



06 / 2018

Od Redakcji

Bieżący numer biuletynu „Ech Gór” (www.kw.warszawa.pl/echa-gor) otwiera wspomnienie o Halinie Krüger-Syrokomskiej w 80. rocznicę urodzin napisane przez Jacka Kolbuszewskiego – towarzysza Jej pierwszych tatrzańskich eskapad. Jest to nieco skrócona wersja wspominków zamieszczonych w numerze 11. rocznika „Góry, Kultura, Ludzie” wydawanego przez Uniwersytet Wrocławski. Omówienie tego numeru, który poświęcony jest transcendencji w górach, przedstawia Beata Słama w Kronice Kulturalnej. Na fali zainteresowania zmianami klimatu zamieszczamy artykuł Michała Pyki o związku sytuacji meteorologicznej w Arktyce z przebiegiem pór monsunowych w Himalajach.

Artykuły, uzupełnienia, uwagi i sprostowania prosimy kierować na adres: echagor@kw.warszawa.pl

Drodzy Czytelnicy, życzymy Wam wesołych świąt i udanych przedsięwzięć górskich (i nie tylko) w nowym roku 2019.

Anna Okopińska, Beata Słama, Marcin Wardziński

Halina: nota w trzydziestą piątą rocznicę śmierci Haliny Krüger-Syrokomskiej



Arch. K. Konopki

3 czerwca 2017 roku na symbolicznym cmentarzu pod Osterwą w Tatrach odbyła się uroczystość poświęcenia tablic kommemoratywnych upamiętniających polskich alpinistów, którzy znaleźli śmierć w Himalajach i Karakorum. Jedną z tych tablic dotyczy Haliny Krüger-Syrokomskiej (30 V 1938 - 30 VII 1982), zmarłej nagle na Żebrze Abruzzi w czasie polskiej wyprawy kobiecej na K2. Okoliczności tego tragicznego zdarzenia opisała Anna Okopińska, która biwakowała z nią w obozie pierwszym na wysokości 6200 metrów. Swą relację zakończyła słowami:

„W obozie pierwszym spotkałyśmy Austriaków, którzy przeczekiwali wiatr. Jaki wiatr? Dla nas takich przeszkód nie było. Czuliśmy się znakomicie. Jutro obóz II... Dotarliśmy tam wczesnym popołudniem. Halina przyszła zmęczona, ale zadowolona z siebie – »to nie Gaszerbrumy, pani Aniu, trzeba się wspinać«. Posiedziałyśmy jeszcze trochę u Austriaków, z którymi zdążyłyśmy się zaprzyjaźnić. Wreszcie ułożyłyśmy się w namiocie, czekając na umówiony kontakt z bazą. Przemarznięta na wietrze, obawiając się przeziębienia, wzięłam aspirynę i zasnęłam. »Jak się czujesz?« – zapytała z troską Halina, gdy się przebudziłam. I za chwilę straciłam przytomność. Nie odzyskała jej mimo godzinnej akcji podawania tlenu, sztucznego oddychania i masażu serca prowadzonej przez czterech Austriaków i ich oficera Fajaza. Przez dwa dni znosiliśmy ją na dół, by pochować na symbolicznym cmentarzu w żebrze skalnym schodzącym z K2 [...].

Stoimy nad rozpadliną skalną. Po krótkiej mowie Wandy zapada milczenie. Nic już nie można zrobić. Futschi wyciąga harmonijkę ustną i gra przeraźliwie smutną piosenkę tyrolską o dziewczynie, która prosi przewoźnika o przewiezienie na drugi brzeg rzeki. Powoli wszyscy schodzą do bazy. Siedzę nad grobem i patrzę na Grań Abruzzi. Nie mogę uwierzyć”.

Halina zaczęła się wspinąć w 1957 roku, mając sporo turystycznych doświadczeń tatrzańskich (m.in. przeszła grań Długiego Giewontu, cały Wąwóz Kraków, była na Lodowym Wierchu, na Szatanie, Wysokiej, przeszła przez Żelazne Wrota i przez Wagę).



Z Haliną na Koziej Przełęczy, na grani Giewontu i na Jastrzębiej Turni

Arch. J. Kolbuszewski

Pierwszą jej wspinaczką było wejście na Kościelec przez płytę Lerskiego. W 1958 roku, zdobywając wczesne doświadczenia wspinaczkowe, próbowała swoich sił w skałkach w Górach Sokolich, uczestnicząc zaś w zimowym obozie wrocławskiego Klubu Wysokogórskiego, na przełomie lat 1958-1959, po raz pierwszy biwakowała w jamie śnieżnej, przechodząc potem pod wodzą Jerzego Wojnarowicza jeden ze żlebów w Śnieżnych Kotłach w Karkonoszach. Był to jej zimowy debiut wspinaczkowy. W latach 1957-1959 przeszła szereg dróg o stopniowo coraz wyższej skali trudności, między innymi Drogę Motyki i Kant na Zamarłej Turni, a nawet Drogę Stanisławskiego na Mnichu. Pierwsze tatrzańskie wspinaczki zimowe odbyła w zimie 1959/1960, przechodząc prawy Filar Cubryny i północną ścianę Mięguszowieckiego Szczytu. O tych początkach warto mówić, dlatego że w ten sposób Halina bardzo szybko zdobyła istotne doświadczenia i nabrała wiary we własne siły, stawiając sobie za świadomie obrany cel wspinanie się w zespołach kobiecych.



Halina i Jurek Wojnarowicz na kursie KW Wrocław w Śnieżnych Kotłach, zima 57/58

Fot. J. Kolbuszewski

W 1960 roku – po wstępnym okresie zdobywania pierwszych doświadczeń taternickich – Halina Krüger zapisała swoje pierwsze wybitne osiągnięcia i nie ma cienia przesady w stwierdzeniu, że wspinaczki, jakie odbyła latem tego roku miały w dziejach taternictwa kobiet znaczenie historyczne, otwierały w nim bowiem okres nowoczesności, to wtedy zaczęło się „wyczynowe taternictwo kobiet”, jak to określił Andrzej Skłodowski. W lecie 1960 roku Halina ze świadomie dobranymi partnerkami, a nie partnerami, dokonała kilku efektownych przejść, jak kant Zamarłej Turni i Kant Mnicha, weszła środkową częścią północno-wschodniej ściany Kazalnicy Mięszowieckiej i środkiem północnej ściany Żabiej Turni Mięszowieckiej, przeszła Drogę Wrześniaków na południowej ścianie Zamarłej Turni, jednak największe znaczenie miało pokonanie „Klasycznej” na południowej ścianie Zamarłej Turni (17 sierpnia 1960 z Danutą Topczewską).

Nie był to rekord ówczesnych trudności technicznych pokonywanych przez kobiety w Tatach, jednak przejście tej drogi oznaczało przełamanie bariery psychologicznej utworzonej przez tragiczną wizję ściany i drogi, będącej miejscem śmierci sióstr Skotnicównien (1929 r.). Znajdując dobre partnerki do realizacji swych zamierzeń, Halina bez wątplenia była liderką zarysowującej się wówczas linii taternictwa kobiet w Polsce. Andrzej Skłodowski napisał, że wyczynowe taternictwo kobiet datować trzeba właśnie od 1960 roku, od chwili wspomnianych dokonań Haliny Krüger-Syrokomskiej.



Arch. M. Syrokomskiej-Kanteckiej

W jej górskiej biografii na szczególną uwagę zasługują dwa jeszcze momenty o znaczeniu naprawdę historycznym. Pierwszym było wspomniane wyżej przejście w 1968 roku ogromnego Filara Trollryggenu w Norwegii (z Wandą Błaszkiwicz-Rutkiewicz), uznane za jedno z najwybitniejszych osiągnięć kobiecych we wspinaczce skalnej w skali światowej. W tamtym czasie Halina Krüger miała już określony program rozwoju taternictwa i alpinizmu kobiet. Po przejściu wschodniej ściany Aiguille du Grépon (3482 m) drogą G. W. Younga i J. Knubla domagała się systematycznego wysyłania kobiecych zespołów wspinaczkowych w Alpy i włączania kobiet do składu wypraw w góry najwyższe („Taternik” 1968 nr 1) w nadziei, że „może nasza rodaczka zostanie *la femme plus haute du monde*”.

12 sierpnia 1975 roku Halina, wraz z Anną Okopińską, weszła na wierzchołek Gaszerbruma II (8035 m), wyrównując ówczesny polski rekord wysokości, dokonując piątego w ogóle, a pierwszego kobiecego wejścia na ten szczyt, ustanawiając jednocześnie kobiecy rekord wysokościowy Polski i Europy. Co zaś najważniejsze: po raz pierwszy w historii światowego alpinizmu kobiecy zespół stanął na szczycie ośmiotysięcznym.

Wejście to było swoistym „rekordem świata”, jak to nazwał Andrzej Skłodowski. W pośmiertnym wspomnieniu o Halinie Anna Okopińska napisała:

„Po raz pierwszy związałam się z nią liną na wysokości 8000 metrów, pod samym wierzchołkiem Gaszerbruma II. Wcześniej jakoś nie nadarzyła się okazja, mimo iż często spotykałyśmy się w górach. Halinka była pierwszą damą polskiego alpinizmu, gdy ja zaczynałam się interesować wspinaniem [...]. Skomplikowany splot przypadków doprowadził do tego, że nieoczekiwanie znalazłyśmy się tylko we dwie o długość liny od szczytu Gaszerbruma II” (1).



Halina i Anka po zejściu ze szczytu Gaszerbruma II

Fot. Ewa Abgarowicz

W ciągu następnych kilku lat Halina Krüger-Syrokomska i Anna Okopińska wiązały się liną niejednokrotnie, często w sytuacjach trudnych, zawsze wychodząc z nich zwycięsko. Wraz z Anną Halina dokonała szeregu znakomitych wejść drogami o najwyższym stopniu trudności. W świetnym stylu przeszły razem północną ścianę kaukaskiej Ułtatauczany przez tzw. Deskę (2), pokonały w Alpach północny filar Aiguille du Chardonnet, centralny filar Les Courtes, weszły przez Brenwę na Mont Blanc. O sposobie istnienia tego wspaniałego zespołu wybitnych alpinistek pięknie napisała Anna Okopińska:

„Mimo, że dzieliło nas prawie wszystko – usposobienie, zainteresowania, podejście do życia, nawet sposób przeżywania gór – zaprzyjaźniłyśmy się i zaczęłyśmy snuć wspólne plany: grań Tatr w zimie, Bezinga, Himalaje... A potem rok po roku próbowałyśmy te marzenia realizować. Zarówno na grani Tatr, jaki i na murze Bezingi ciężko walczyłyśmy z pogodą o każdy dzień, żeby dojść jak najdalej. W końcu i tu, i tam musiałyśmy się poddać. Również na Makalu wczesny jesienny monsun nie dał nam zbyt wielu szans. Ale najważniejsze było po prostu być w górach, znajdować przyjemność we wszystkim” (3).

W 1979 roku po pobycie w Bezindze Halina w jednym z listów do autora tych słów napisała tak:

„Zobaczyłam jeden z chyba z najpiękniejszych, ale i bardzo trudnych rejonów górskich. Wojowałyśmy bezskutecznie pięć dni na zboczach Szchary i bez wejścia na szczyt zeszliśmy na dół. Przykre, ale w górach to się zdarza. Chociaż trzeba obiektywnie przyznać, że los nam nie sprzyjał. Nie miałam jeszcze na jednej drodze takiego nagromadzenia niepowodzeń, lecz najważniejsze, że dobrze się skończyło. Bardzo bym chciała jeszcze pojechać do Ameryki Południowej; chociaż – jak mawiają Rosjanie – wszystkich gór nie przejdziesz, ale chyba warto popробować jak najwięcej...”.

W tych kilku zdaniach zamknięta została kwintesencja sposobu rozumienia alpinizmu przez Halinę. Ostatnią jej próbą był udział w wyprawie na K2 w 1982 roku...

(1) A. Okopińska, op.cit., s. 36.

(2) A. Okopińskiej i H. Krüger-Syrokomskiej towarzyszyła w tym wejściu Dobrosława Miodowicz.

(3) A. Okopińska, op. cit., s. 36.

Kiedyś, może to było w 1978, może w 1979 roku – wchodząc do jadalni w schronisku na Hali Gąsienicowej, zobaczyłem Halinę: siedziała w otoczeniu kursantów, na mój widok powiedziała do nich: „Posuńcie się, on uczył mnie się wspinać”. Zapamiętałem ten moment, bo nikt nigdy nie spojrział na mnie z większym szacunkiem niż wówczas ci młodzi ludzie. Uznany zostałem za jakąś taternicką znakomitość, skoro uczyłem wspinaczkowego rzemiosła tak wybitną, światowej sławy alpinistkę, ciesząc się niezaprzeczalnie ogromnym autorytetem w środowisku wspinaczkowym, w którym zdobyła ogólną sympatię jako „Halinka”.

Tak napisała o niej jej córka, Marianna Syrokomska-Kantecka, też taterniczka:

„Z listów i pamiętników Haliny wynika, że w górach odnajdowała radość życia – wspinała się dla przyjemności, nie dla rozgłosu, pomimo że osiągnęła w kobiecym wspinaniu światową sławę. Liczyła się dla niej zawsze ładna góra, trudna ściana, ciekawa droga. Świadomie dążyła do emancypacji kobiecego wspinania, ceniąc sobie przede wszystkim samodzielność i niezależność. Paliła fajkę, kłęła jak szewc, bywała bardzo ekscentryczna i (jak twierdzą jej znajomi i partnerzy od liny) nigdy nikogo nie zawiodła, nie znosiła nieuczciwości i można było zawsze na niej polegać i jej ufać”.

Nigdy nie słyszałem Haliny klnącej jak szewc, kiedyś tylko w liście napisała, że wkurza ją burdel w instytucji, w której pracowała, aczkolwiek znam anegdotę na temat pewnego jej powiedzenia o takim-owakim zachowaniu w obliczu majestatu piękna natury. W istocie obdarzona była wielką wrażliwością estetyczną, unikała frazesów, miała wyraźnie skryształizowane poglądy, dobry gust, lubiła Igora Strawińskiego i Artura Honeggera, była niezwykle odczytana i nieraz zaskakiwała oryginalnym doбором lektur, z czego czasem wyciągano fałszywe wnioski. Słyszałem o jej rzekomo pesymistycznych przeczuciach mających za podstawę to, iż jako lekturę na wyprawę na K2 zabrała Biblię, a ona w Biblii po prostu widziała fascynującą i zmuszającą do myślenia lekturę.

O moim uczeniu jej wspinaczki Halina powiedziała tak, bo mnie lubiła i być może chciała sprawić mi przyjemność. W rzeczywistości, skończywszy kursy wspinaczki dla początkujących w Sokolikach i na Hali Gąsienicowej, pewnego dnia powiedziałem Halinie, co wiem o zasadach asekuracji, faktycznie nauczyłem ją wiązania węzła skrajnego tatrzańskiego i 15 sierpnia 1957 roku poszliśmy na Płytę Lerskiego i Grań Kościelców. Potem był między innymi kominek na Kołowej Czubie, filar Koziego Wierchu nad Dolinką Pustą, jakaś łatwa droga na Łomnicy z Cmentarzyska, jedna jedyna między nami kłótnia (o co?!) po wejściu na Jastrzębią Turnię i pierwszy odcinek nadzwyczaj trudny na północnej ścianie Kieżmarskiej Kopy (tam już prowadziła Halina).

Jakiś czas potem nasze tatrzańskie drogi się rozeszły. Ona znalazła lepszych ode mnie partnerów do wspinaczki, a trzy lata później stała się liderką nowoczesnego taternictwa kobiet, ja zaś poszedłem w stronę literatury, lecz nie umniejszało to trwałości naszej przyjaźni...

Jacek Kolbuszewski

Arktyczne echa w górach najwyższych

„Echa Gór”. I echa w górach – bowiem w najwyższych górach słycać echa zjawisk tak odległych, że niekiedy trudno w to uwierzyć. Oto w tych dniach w serwisie thethirdpole.net ukazał się wywiad z profesorem Muthalagu Ravichandranem, dyrektorem indyjskiego National Centre for Polar and Ocean Research. Wywiad dotyczy aktualnie realizowanych badań nad związkiem stanu klimatycznego rejonów polarnych – a zwłaszcza Arktyki – z monsunami w Indiach i ogólnie w górach najwyższych.

Przed kilkoma miesiącami, przy okazji omawiania zimowej wyprawy PHZ na K2, opisywałem w „Echach Gór” związki między sytuacją meteorologiczną w rejonie polarnym i układem prądów strumieniowych (*jet stream*), które są główną przeszkodą dla himalaistów w zimie. Okazuje się, że wpływy arktyczne odczuwalne w górach najwyższych, a więc na przysłowiowym drugim końcu świata, są silniejsze, wyraźniejsze i obejmują znacznie większy obszar i zakres zjawisk atmosferycznych niż mogłoby się wydawać.

Hinduscy uczeni badają zjawisko monsunów, a szczególnie możliwości ich przewidywania i prognozowania, co ma kluczowe znaczenie dla Indii. Naukowcy najpierw zainicjowali projekt badawczy w 1981 roku w Antarktyce, lecz z różnych względów w 2008 roku przenieśli swoje badania w rejony arktyczne, na norweski Svalbard, gdzie uruchomiono stację naukową Himadri. Badania dotyczą bilansu masowego lodu, wpływu globalnego ocieplenia na systemy morskie, formowania chmur i opadów i ich wpływu na bioróżnorodność.

Badania wykazały, że istnieje wyraźny wzajemny związek pomiędzy monsunami i stanem klimatu w Arktyce. Profesor Ravichandran wyjaśnia:

„Trzeba zrozumieć, co się dzieje. Nie chodzi o to, że zmieniała się średnia ilość opadów podczas monsunów, ale o to, że coraz gwałtowniej zmienia się ich występowanie w zakresie miejsc i czasu. Ma to bezpośredni związek z ogrzewaniem się atmosfery.

Ponieważ cieplejsza atmosfera może utrzymać większą ilość wilgoci, powietrze zawiera więcej wody powodującej opady, które uwalniają więcej wody na mniejszym, czyli bardziej zwartym obszarze.

Równocześnie podczas opadów następuje uwalnianie (rozpraszanie) ciepła, które jest transportowane w rejon Arktyki. W efekcie po intensywnych opadach na przykład w Uttarakhand lub w Kaszmirze, po 15 dniach można zaobserwować nasilone topnienie lodu w Arktyce.

Oddziaływanie w przeciwnym kierunku – od Arktyki do regionu Himalajów – jest bardziej skomplikowane i trwa dłużej, jednak badanie opadów i temperatur w Arktyce od czerwca do października mówi nam, jaki będzie monsun w nadchodzącym roku. Ostatnio wspomina się o występowaniu zjawiska tzw. zaburzeń zachodnich (*western disturbances*) w odniesieniu do monsunu. Zjawisko to jest spowodowane oscylacją parametrów powietrza wynikającą z jego ruchu ponad obszarami lodu i śniegu w Arktyce. W przypadku mniejszej oscylacji powietrze osiąga mniejszą wilgotność, co prowadzi do słabszych opadów podczas monsunów”.

Zastanawiam się, czy w tym kontekście nie pobrzmiewają echa wrześnieowych burz śnieżnych w Spiti, na przełęczy Animal i w masywie Gurja Himal oraz fiasko wyprawy PHZ na Manaslu, chociaż zdarzenia te miały miejsce już po monsunie. Być może jednak w ich tle jawi się wpływ *western disturbances* i nieoczekiwanie odległe, polarne źródła tych himalajskich zdarzeń.

Dalej profesor Ravichandran pisze o badaniach hinduskich uczonych:

„Mamy nielicznych glaciologów, a powinniśmy lepiej poznać mechanizm działania lodowców, zwłaszcza w Himalajach. Pomaga nam w tym wyciąganie wniosków z obserwacji Arktyki i Antarktydy. Dla przykładu, przyglądamy się przyrostom skorupy lodowej na Antarktydzie. Owe przyrosty zapobiegają zanikowi lodowców, przerywając stały proces ich topnienia i sprawiając, że topnienie zachodzi skokowo. Na podstawie tych badań próbujemy stworzyć model obrazujący, jak pęknięcie lodowców może przebiegać w regionie Himalajów.

Jak już wspomniałem, pobieramy rdzenie lodowe, dokonując odpowiednich odwiertów, co pozwala nam odtworzyć stan pogody na przestrzeni wielu lat. Współpracujemy z Norwegią, która posiada znakomity radar do badań lodowców, a my sami mamy praktykę w wykonywaniu wierceń badawczych. Szukamy obszarów o względnie stabilnych strefach akumulacji lodu i pobieramy rdzenie lodowe z głębokości 100 metrów, co pozwala nam określić, jakie temperatury panowały w ciągu minionych 100 lat. Na innych obszarach, przy takiej samej głębokości próbkowania, możemy pozyskać dane za ostatnie 20 lat, w zależności od akumulacji, a w jeszcze innych – odtworzyć warunki nawet za ostatnie 500 lat”.

Opracowano na podstawie: <https://www.thethirdpole.net/en/2018/11/19/interview-arctic-shows-how-next-monsoon-will-be/>

Michał Pyka

Z gór najwyższych: uzupełnienie doniesień z lata 2018 w pakistańskim Karakorum

Anna Okopińska

W dniach 10 – 15 lipca Maurizio Giordani i Massimo Faletti dokonali pierwszego wejścia na Kiris Peak (5428 m) w dolinie Goro, wytyczając piękną drogę „Water World” (1250 m, VIII, A2, 65°, M3) na wielkiej północno-wschodniej ścianie.

W sierpniu Alex Huber i Fabian Buhl poprowadzili nową drogę „Big Easy” (5.10+ / A1) 2200 metrowym południowym filarem na Choktoi Ri (6166 m), najwyższy wierzchołek masywu Suma Brakk wznoszącego się nad lodowcem Choktoi w pakistańskim Karakorum.

Więści klubowe

Klub Wysokogórski Warszawa rozważa przekształcenie się w organizację górską, która nie będzie należeć do Polskiego Związku Alpinizmu. Dyskusja i referendum zadecydują o kierunku, w jakim klub będzie się rozwijał.

Sprawozdanie z konferencji *Idealizacja gór: przyroda, człowiek, kultura*



Otwarcie konferencji: Ewa Grzęda i Anna Brzezińska-Winkiel

Fot. Ewa Grzęda

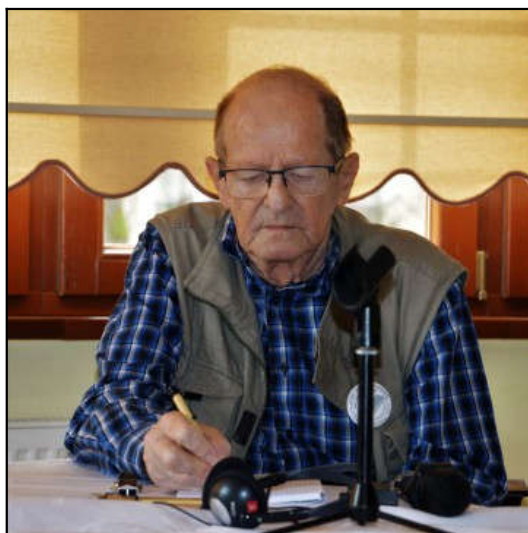
W dniach 7–9 listopada 2018 roku w Polanicy Zdroju odbyła się VI edycja międzynarodowej konferencji naukowej z cyklu „Góry-Literatura-Kultura”. W tym roku temat wiodący brzmiał *Idealizacja gór: przyroda, człowiek, kultura*.

Od czterech lat konferencja ma charakter międzynarodowy. Pierwotnie odbywała się w Zakopanem, trzy ostatnie edycje odbyły się w Polanicy Zdroju.

Organizatorami konferencji są: Pracownia Badań Humanistycznych nad Problematyką Górską działająca w Instytucie Filologii Polskiej Uniwersytetu Wrocławskiego, Niemiecki Instytut Historyczny w Warszawie oraz Instytut im. Leibniza dla Historii i Kultury Europy Wschodniej w Lipsku (GWZO).

Na konferencji wygłoszono 29 referatów, po każdym wystąpieniu odbyła się merytoryczna dyskusja. Wśród referentów i dyskutantów byli przedstawiciele ważnych ośrodków naukowo-badawczych z Polski, Austrii, Czech, Niemiec, Szwajcarii i USA. Jako punkt wyjścia do dyskusji o zagadnieniu idealizacji gór zaproponowano następującą perspektywę badawczą:

[...] chcielibyśmy zwrócić szczególną uwagę na następujące aspekty: na ile fenomen idealizacji gór związany jest z ich ontologią i postrzeganiem góry w kategoriach archetypu i symbolu, a na ile stanowi nowy konstrukt kulturowy i wiąże się z powstaniem i upowszechnieniem pewnego typu gatunków literackich i narracji (sielanka, poemat, relacja z podróży, powieść, książka wyprawowa) oraz rozwojem i upowszechnieniem malarstwa pejzażowego, a w XX i XXI wieku filmu i nowych mediów [...].”



Prof. Jacek Kolbuszewski wygłasza referat o estetyce drogi wspinaczkowej

Fot. Ewa Grzęda

Zaprezentowany powyżej projekt spotkał się zainteresowaniem historyków – także wybitnych historyków regionu, historyków literatury i sztuki oraz antropologów kultury. Podczas obrad udało się zdefiniować pojęcie idealizacji przestrzeni górskiej, zarówno w aspekcie historycznym, jak i współczesnym.

Konferencja ma charakter cykliczny (odbywa się raz do roku zazwyczaj w listopadzie) i stanowi część projektu realizowanego w Pracowni Badań Humanistycznych nad Problematyką Górską www.gory-pbhpg.eu zmierzającego do stworzenia osobnych interdyscyplinarnych studiów nad problematyką górską, prowadzonych w obrębie nauk humanistycznych, ale wykorzystujących także wyniki z obszaru innych dziedzin naukowych.



Uczestnicy konferencji w trakcie obrad

Fot. Ewa Grzęda

Dużą część wystąpień w postaci artykułów została opublikowana na łamach rocznika „Góry-Literatura-Kultura” w oryginalnej wersji językowej i równoległym przekładzie na język polski.

Program konferencji na stronie Pracowni:

www.gory-pbhpg.eu/2018/11/27/sprawozdanie-z-konferencji-idealizacja-gor-przyroda-czlowiek-kultura/

Ewa Grzęda

Kronika kulturalna

Beata Słama

Ukazał się 11. numer rocznika „Góry-Literatura-Kultura” pod redakcją Ewy Grzędy (Wydawnictwo Uniwersytetu Wrocławskiego). Tematem przewodnim numeru jest transgresja, czyli świadome przekraczanie przez człowieka wszelkiego rodzaju granic (materialnych, społecznych, symbolicznych), któremu to procesowi szczególnie sprzyjają góry.

W roczniku, wśród niezwykle interesujących tekstów znajdziemy artykuł Wiesława Aleksandra Wójcika, „*Ku Tatom się wróce*”, czyli *zakopiańsko-tatrzańskie transgresje w twórczości literackiej Mariana Maurizia*.

Marian Antoni Maurizio-Abramowicz, ps. „Dzik” (1905–1996) był z wykształcenia inżynierem agronomem, a z zamiłowania narciarzem i taternikiem. Dzieciństwo i młodość spędził w Zakopanem. W 1939 roku wyjechał z Polski, a w 1942 osiadł w Hiszpanii, gdzie mieszkał aż do śmierci. Jego wspomnienia są cennym źródłem informacji o tym, jak dawniej po Tatrach chodzono, a także interesującą kroniką towarzyską retro, opisując on bowiem zarówno środowisko górali, jak i inteligencji i bohemy zakopiańskiej oraz narciarsko-taterniczej.

O Czesławie i Wandzie Łapińskich, wieloletnich, legendarnych włodarzach schroniska nad Morskim Okiem, pisał tak:

*Z samego Morskiego —
Takiego Łaptasia
Nie nońdzies drugiego!*

*Fajny ze mnie gazda,
Jesce lepsy baca!
Samo mi wej Dziunia
Kierdele nawraco!*

*Nawraco kierdele
Ceprów do schroniska —
Coby se pojedli
Bigosu z półmiska!*

W dniach 28 listopada – 2 grudnia odbyła się 16. edycja Krakowskiego Festiwalu Górskiego. W ramach bloku literackiego, przygotowanego przez Górski Dom Kultury, odbyło się niezwykle spotkanie poświęcone Wandzie Rutkiewicz zatytułowane *Prawie wszystko (?) o Wandzie*. Eliza Kujan w relacji zamieszczonej na stronie Wspinanie.pl pisze o nim tak:

„[...] chyba po raz pierwszy na górskim festiwalu o Wandzie Rutkiewicz nie opowiadali ludzie z górskiego światka – czyli dawni partnerzy, koledzy, wrogowie... Tym razem można było popatrzeć na Wandę oczami osób, które zainspirowały się nią i jej życiem – oczami artystek, kobiet o szczególnej wrażliwości. Z jednej strony mieliśmy zatem autorki dwóch sztuk teatralnych o Wandzie – Magdalenę Zarębską-Węgrzyn (monodram *Ostatnie 300 metrów*, współautorka, Patrycja Babicka, nie mogła przybyć) i Wiesławę Sujkowską (monodram *Wanda*), aktorki grające Wandę, Anitę Jancię-Prokopowicz i Lidię Olszak, oraz autorki dwóch książek o Wandzie, czyli Elżbietę Sieradzińską (*Wanda Rutkiewicz. Jeszcze tylko jeden szczyt*) oraz Annę Kamińską (*Wanda. Opowieść o sile życia i śmierci*). Było to niesamowite spotkanie, pełne emocji i szczerości. To dobrze, że Wanda Rutkiewicz odzyskuje miejsce w naszej pamięci”.

Mocną stroną KFG jest od zawsze konkurs filmowy i doskonała selekcja w kategorii filmu zagranicznego. W Krakowie mieliśmy okazję obejrzeć najlepsze filmy roku, a w tym takie przeboje, jak: *Dawn Wall* (z Tomym Caldwellem) i *Free Solo* (z Alexem Honnoldem).

W kategorii film polski pierwszą nagrodę, a także nagrodę publiczności, otrzymał bezkonkurencyjny *Dreamland* Staszka Berbeki.

Od tego roku krakowski festiwal należy do International Alliance for Mountain Film.

We Wrocławiu, na ścianie budynku przy placu Legionów, powstał mural projektu Marty Frej upamiętniający Wandę Rutkiewicz. Namalowały go dziewczyny z firmy Red Sheels, powstał w ramach akcji „Kobiety na mury” zorganizowanej przez „Wysokie Obcasy” we współpracy z lokalnymi redakcjami „Wyborczej”. Jest to jeden z punktów obchodów stulecia praw wyborczych kobiet w Polsce.

Film Marcina Polara *Harda* zakwalifikował się (spośród 9443 zgłoszonych dzieł) do Konkursu Filmów Krótkometrażowych na festiwalu filmowym w Sundance. Film opowiada o eksploracji tatrzańskiej jaskini odkrytej przez Jarosława Surmacza i Wojciecha Kuczoka.

Moda na literaturę górską wciąż trwa. Na uwagę zasługuje niewątpliwie książka Robetra Mcfarlane’a *Góry. Stan umysłu* (Wydawnictwo Poznańskie). Dzięki autorowi odbywamy niezwykle podróż przez historię, obserwujemy ewolucję myślenia o górach i postrzegania świata i natury. To niesamowita książka, napisana przez erudytę i wrażliwca, mistrza wychodzenia poza schematy i zagładania pod podszewkę. Lektura obowiązkowa dla każdego miłośnika gór.

Nakładem wydawnictwa Czarne ukazała się książka Grahama Bowleya *Bez powrotu. Życie i śmierć na K2*. Na stronie wydawnictwa czytamy:

„Bowley [który nie jest himalaistą, a dziennikarzem – przyp. B.S.] zbudował swoją opowieść na podstawie wywiadów z osobami, które przeżyły tragiczną wyprawę, oraz z ich rodzinami. Dzięki wytrwałej pracy stworzył przejmującą i trzymającą w napięciu relację z tego przerażającego dnia, opisując kolejne wydarzenia nieszczęście po nieszczęściu” (Holly Morris, „New York Times Book Review”).

Graham Bowley opowiada historię międzynarodowej wyprawy z sierpnia 2008 roku, w czasie której zginęło jedenaście osób. Czy jest to książka tak dobra, jak *K2. Triumf i tragedia* Jima Currana? Przekonajcie się sami.

Email do redakcji:

echagor@kw.warszawa.pl